POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA



Treść zeszytu

Prenumerata roczna w kraju 3 zł — za granicą 5 zł. Prenumeratę, korespondencję, zamówienia i ogłoszenia kierować pod adresem: *Redakcja „Powściągliwości i Pracy" w Miejscu Piastowym, pow. Krosno, woj. lwowskie.*

Pieniądze można przesyłać przekazem pocztowym, przekazem rozrachunkowym lub blankietem P. K. O. Kraków Nr 405,570, przy czym jednak prosimy zawsze wyraźnie uwidocznić, na co są pieniądze przeznaczone. Cena pojedynczego zeszytu 25 gr.

Rok 42 (33). Miejsce Piastowe — Marzec 1939. Nr 3.

POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA

Miesięcznik ilustrowany

Organ Towarzystwa Św. Michała Archanioła, poświęcony sprawom wychowawczo-religijnym, kulturalno-społecznym i narodowym

Największy skarb — Chrystusowa Męka.



Powiada św. Jan Apostoł, że „Król królów ziemi nas umiłował i omył nas z grzechów naszych we krwi swojej" (Obj. 1 [5]); duszę swą położył za owce swoje (Jn. 10 [15]); kupieni jesteśmy przez niego zapłatą wielką (I Kor. 6 [20]) — ceną Jego Najśw. Męki i Krwi.

Męka Chrystusowa jest przeto czymś tak wielkim, że ogromu jej pojąć nie jest zdolny żaden stworzony rozum, a skarby jej zasług nie wyczerpią się, choćby świat istniał miliardy wieków, i chociażby takich zaludnionych światów, jak nasza ziemia, były również miliardy miliardów.

W męce swej bowiem i krzyżowej śmierci ześrodkował Bóg-Człowiek wszystkie skarby swych łask, bo zamknął w niej i uwiecznił bezbrzeżny ocean miłości Trójcy Przenajświętszej ku upadłej ludzkości.

A ponieważ **miłość ku nam przybiła Zbawiciela do Krzyża**, umęczyła Go i sponiewierała — wytoczyła z Jego Najśw. Ciała, rozpiętego na krzyżu, Najdroższą Krew do ostatniej kropelki **jedynie dla grzechów naszych, przez co wyniosła nas znowu do godności dzieci Bożych**, obowiązkiem tedy wdzięczności i potrzebą naszego serca być winno, abyśmy rozmiłowywali się nieustannie w Jezusowych cierpieniach, rozważali je z lubością w najdrobniejszych nawet szczegółach, dzięki składali za nie ustawiczne Chrystusowi Panu.

Tak bardzo pragniemy szczęścia,

tak go wszędzie szukamy, jeno nie tam, gdzie się ono znajduje!

Tak skwapliwie gonimy za próżnością, za bogactwami, że poświęcamy wszystko, narażamy często życie, aby tylko zadowolić zmysły, nagromadzić znikomych skarbów jak najwięcej, — a nie chcemy czerpać skarbów trwałych, prawdziwych, trwających wiecznie!

Tyle jest wśród nas istot nieszczęśliwych, których serca gryzie ból i bezbrzeżny smutek, a nie szukamy pociechy w cieniu Chrystusowego Krzyża!

Tyle dusz toczy straszny i obrzydliwy trąd grzechowy, a nie spieszą one pod Krzyż, aby Krew Chrystusowa, spływająca z Jego Ciała, uleczyła je i oczyściła!

I oto do nas wszystkich, którzy nie doceniamy skarbu Chrystusowej Męki, stosują się słowa, wyrzeczone przez Zbawiciela do uczniów idących do Emmaus: **Głupi i leniwego serca!**

„Głupi i leniwego serca” są ci, co uciekają lub stronią od Tego, który — zmazawszy... cyrograf dekretu (naszego potępienia), zniósł go i przybił do krzyża (Kol. 2 [14]).

Ale Chrystusowe ramiona, rozwarte na krzyżu, nie zamykają się nigdy dla największych nawet grzeszników, aby tylko przyjść zechcieli. Owszem — woła On nieustannie ustami swego psalmisty: „Dziś, gdy głos Jego (Boga) usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych!”

O, pójdźmy wszyscy bez odwłoki — grzesznicy i sprawiedliwi — wraz z Matką Boleściwą czasu tego Wielkiego Postu pod Krzyż Chrystusów i zanurzmy się w skarbach Jego Męki. — Pokochajmy gorąco cierpiącego Zbawiciela, rozważajmy jak najczęściej, z wdzięcznością i współczuciem Jego boleści. A każda łza, uroniona przez nas nad cierpiącym dla nas Jezusem, będzie złocistą gwiazdką w koronie naszej chwały, w Jego wieczystym Królestwie.



Matka Bolesna.

O jak straszną obrazą nasz grzech, nasza wina,
Że zadośćuczynienia męka taka sroga,
Że Bóg Ojciec aż na krzyż wydał Swego Syna,
Chrystusa — Zbawiciela, . Człowieka i Boga.

Cierpi Chrystus, ach cierpi, ale u stóp Krzyża
Wszystkie męki odczuwa i po stokroć kona
Bolesna Matka Boża, do ran usta zbliża,
Miecz bólu przeszył serce, krwawiąc wśród łona.

Zastygła cała w męce, łza z lic Jej się toczy,
Usta drgają Jej bólem, drżą zsiniałe wargi
I przepojone łzami ma przesmutne oczy,
A jednak z ust nie spływa ani słowo skargi.

Patrzy na mękę Syna — jak kona powoli...
Patrzy na wszystkie gwoździe i na wszystkie [ciernie —

I każdy cios, zadany Synowi, Ją boli.
I kona wraz z Nim ciągle i cierpi niezmiernie.
O Matko boleściwa, o Ty Matko nasza!
Ból Twój i ból Chrystusa jest i naszym bólem —

I wszelki grzech brzydotą nas swoją przestrasza,
Nie chcemy Was obrażać — nam czystość [symbolem.

P. Wężyk.

Potęga św. Józefa.

Gorliwy czciciel św. Józefa, Ks. Bronisław Markiewicz, tak pisze o wielkości i potędze wstawiennictwa tego świętego: „Pan Bóg ma wielką miłość ku ludziom i gorąco pragnie nas zbawić, a pomiędzy środkami, służącymi nam do zbawienia, podaje nam **nabożeństwo do św. Józefa**, który, jako przyjaciel Boży, może się wstawiać za nami i, przez swoje zasługi i modlitwy, może nam wyjednać łaski, na któreśmy nie zasłużyli”.



„A czyni to Pan Bóg nie dlatego, jakoby zasługi Zbawicielowe nie wystarczały aż nadto, aby nas ubogacić we wszystkie dary, ale dlatego, iż tak chce uczcić swojego ukochanego Piastuna, czyniąc go pomocnikiem w dziele naszego zbawienia”.

Św. zaś Bazyli mówi, że „należy się wielka cześć św. Józefowi, którego Król nad królami chciał wynieść ponad innych ludzi”.

Źródłem tedy **potęgi i wielkości św. Józefa jako i innych świętych jest** nie co innego, jak **Wola Boga Wszechmocnego**, Jego nieskończona dobroć i troska o nasze zbawienie. Chciał Bóg w swej odwiecznej ekonomii i mądrości przelać na stworzenia — „swoje wybrane“ — niejako cząstkę swej Wszechmocy. chciał za ich przyczyną i pośrednictwem pomagać nam do zbawienia w ciężkiej walce życiowej i — tak uczynił. Niech Mu za to będzie od nas uwielbienie i serdeczne dzięki.

Rozsypał więc Pan hojnie wybrane swoje po ziemi, jako gwiazdy na utwierdzeniu niebios. Jedne z tych gwiazd są większe; drugie mniejsze, a wszystkie one oświecają nam drogę, wiodącą do szczęśliwości — do Niego.

Ale św. Józef — poza Zbawicielem i Najświętszą Panną — świeci

nam jaśniej niż wszyscy inni Święci! Bo podczas gdy innych Świętych odznaczył Bóg jakąś poszczególną cnotą, wzbudzał ich, aby np. szerzyli nabożeństwo do Najśw. Sakramentu, do Najśw. Serca Jezusowego, do Matki Boskiej, do Męki Pańskiej itd., to święty Józef — jako „Mąż sprawiedliwy“ według Pisma świętego, jako Opiekun Jezusa i Oblubieniec Jego Niepokalanej Matki — musiał być ubogaconym we wszystkie skarby duszy i serca, aby mógł odpowiedzieć godnie swemu najzaszczytniejszemu zadaniu.

Tak twierdzi św. Doktor Anielski, Tomasz z Akwinu (3, p. q. 17, a 4), że jeśli wybiera Bóg kogo na jakiś urząd, to daje mu zarazem wszystkie te łaski, jakie go uzdalniają do tego urzędu.

I nie mogło być inaczej. Św. Józef bowiem adoruje pierwszy z ludzi, wraz z Aniołami i Najśw. swą Oblubienicą, Boga-Dziecinę w stajence, a potem przez całe życie; otacza czcią najwyższą Niepokalaną Jego Matkę; pracą swych rąk żywi Maryję i Tego, co wszystko stworzył i utrzymuje... a obok tego — cierpi. Aby zaś mógł temu wszystkiemu sprostać, potrzeba mu było nadzwyczajnych łask i wielkiej świętości.

Z woli Bożej tedy, z godności urzędu, jaki sprawował św. Józef oraz z osobistych Jego zasług na ziemi, płynie potęga Jego wstawiennictwa u Boga w niebie. Bo według św. Alfonsa, Pan Jezus, mając na ziemi św. Józefa za swego przybranego Ojca i zwierzchnika, uważa stąd w niebie prośby Jego za rozkazy. A św. Teresa od Jezusa twierdzi, że nie zdarzyło się jej nigdy, aby — prosząc Boga o cokolwiek przez pośrednictwo św. Józefa — nie została wysłuchaną.

Ale nie tylko przemożnym Orędownikiem dla nas jest św. Józef — jest on nadto naszym wzorem do naśladowania, i to dla wszystkich.

Idzie On przez życie jako zwykły, szary robotnik, jako jeden z nas — ale idzie taki inny niż my... idzie cichy i cierpliwy, z radością w duszy, bo przeświadczenie, że pełni wolę Bożą, w największym nawet strapieniu napełnia go zarazem weselem i pokojem.

Idzie jako słodki i wzorowy ojciec i opiekun rodziny, zabiega troskliwie, ile to tylko w Jego leży mocy, o utrzymanie jej materialne — czas zaś wolny od pracy przepędza nie na kartach, pijatyce i wysiadywaniu z kolegami w domach rozrywkowych, lecz poświęca go modlitwie w gronie rodziny i pogłębianiu ciepła i miłości domowego ogniska.

Idzie św. Józef przez życie jako zwierzchnik — rozkazuje Bogu-Człowiekowi, a taki jest maluczki duchem, tak pokorny, słodki i uprzejmy, dobry i wyrozumiały dla poddanych sobie Jezusa i Maryi, słowem — taki inny, niż — jak to zwyczajnie bywa — my...

Idzie wreszcie św. Józef przez życie jako „dobry sługa” Pański, pełniąc z ochotą obowiązki, nałożone nań przez Miłościwą Opatrzność — służy całym życiem Zbawcy ludzkości i Najśw. Jego Matce, przygotowując niejako swą krwawą pracą Ofiarę-Jezusa, Który stanie się żertwą za okup świata. — A nasza gorliwość w pełnieniu obowiązków, nasze zachowanie się i odnoszenie do drugich — ofiara naszego życia — takie jakieś inne niż u św. Józefa, takie bezduszne, karłowate i małostkowe...

„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni”, zapraszał słodko Zbawiciel, „a Ja Was ochłodzę”, ale powiedział też zarazem: „Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca”, to jest naśladujcie mię w tych cnotach, „a znajdziecie odpoczynek dla dusz waszych”.

To samo mówi do nas tam z nieba św. Józef: Pójdźcie do mnie wszyscy, woła: a więc chorzy i utrapieni,

pracujący i cierpiący, uciśnieni, beznadziejni i bliscy rozpaczy, głodni, bez pracy i dachu nad głową, pójdźcie przełożeni i podwładni, duchowni i świeccy, rodzice, wychcwawcy i wy dziatki, które miłuje szczególniej mój przybrany Syn, Jezus Chrystus, a Ja was pocieszę, otrę łzy i wesprę w życiowej walce, pomogę w każdej potrzebie! Ale mi ułatwiajcie zlewanie na was tych łask i dobrodziejstw — naśladujcie w waszym życiu moje cnoty: pracowitość i ubustwo; zgadzanie się we wszystkim z wolą Bożą i gotowość poniesienia każdej ofiary, jakiej Bóg od was zażąda; ukochajcie życie rodzinne i pełnijcie wiernie, każdy z was, obowiązki swego stanu; przede wszystkim zaś naśladujcie mię w **pokorze**, **cichości** i miłości, bo to cnoty najbardziej umiłowane przez Jezusa Chrystusa i Niepokalaną Jego Matkę.

Zwiastowanie.

Zwiastował ziemi Anioł Pański,
Godzina cudów dziś się zbliża,
W porannym iści się powiewie,
I łaski niesie wraz zarzewie,
Do służebnicy Bóg się zniża,
Z wiosennym idzie pozdrowieniem.

I zadrżą życiem drzew konary,
Pączki się z łusk rozwijają,
Żywotne soki w drzewach drgają,
Ziemię malują jasne trawy,
I ziemia szepce cichym tchnieniem:

Oto ja Pańska służebnica!
Błogosławiony niechaj będzie
Ciepły wiatr, słońce, łzy deszczowe,
Błogosławione Imię Twoje,
W ziemi i niebie — zawsze, wszędzie!
Bo oto życie wstaje młode,

Śmieje się w rozwiniętym pęku,
Błyszczy na młodocianym liściu
Uśmiechem wiosny promieniście,
Nie ma ciemności ani lęku,
Pan z tobą, ziemio — Pan Twój z tobą.

Słowo się Jego — ciałem stało:
Na łąkach kwitnie białe kwiecie,
Po lasach pachnie młode ziele,
Słoneczną święcim dziś niedzielę,
Na odrodzonym wiosną świecie!
— O módl się dzisiaj za nami,



Zdrowaś Maryjo...

Ziemio i niebo, rzeki, morza,
Niech rosną w duszy jasne kwiaty,
Niech nowe rodzą się nam światy,
Niech nam rozbłyśnie łaska Boża
W wiosenne duszy Zwiastowa-[nie.



Jezus Cierpiący.

Całe mu ciało poszarpały bicze,
Tłuszcza opluła Najświętsze oblicze,
Cierniowe kolce przebiły Mu skronie,
Gwoździe przebodły Mu stopy i dłonie,
A włócznia puszcza z boku krwi [ostatek:
Wszystko za winy Jego grzesznych [dziatek.

Grzechy to nasze szarpią jego ciało —
My obelgami plwamy w twarz [zbolałą —
My sprosnych myśli kolce coraz nowe
Wbijamy co dzień w Przenajświętszą [głowę.

Chciwość rąk naszych dłonie Mu [przebiła
I zdrożne życie stopy Mu przebodło —
Nad Bóstwo większą zda się grzechu [siła.
Skoro umiera Bóg za ludzkość podłą.

Tu miłość większa niźli grzechy ludzi—
Litość się w Bogu dla ich nędzy [budzi...
Oto dopuścił, że Mu bok otwarto,
By marnotrawny syn z szatą podartą,
Dzisiaj skruszony, choć wczoraj [morderca,
Otwartą drogę miał do Jego Serca.

Św. Józef ratunkiem w nędzy.



Śmierć Św Józefa

Był wieczór, kiedy — przez otwarte okno — zachodzące słońce rzucało ostatnie promienie do małej, lecz miłej izdebki. Przy okrągłym stole siedział młody mężczyzna. Wsparł głowę na ręku i przymknął nieco oczy. Nie przyglądał się on zachodowi słońca, lecz patrzył ponurym wzrokiem w głąb swego życia, w którym gwiazda szczęścia — zdało się — zgasła już na zawsze

Rok oto prawie, jak zawarł związek małżeński, a tyle już nieszczęść spadło na niego. Serdeczną miłością darzył swą dobrą żonę — była ona jednak „solą w oku" dla teściowej, a przykrości i boleści, jakie musiała znosić z jej strony, stargały zupełnie jej siły fizyczne, nie zachwiały jednak męstwa i ufności w Bogu.

I kogóż to wszystko mogło boleć bardziej i dotkliwiej, jak nie biednego męża? Gdzie i kiedy będzie koniec tej męki? Skromne jego stanowisko pozwalało mu zaledwie na zaspokojenie koniecznych potrzeb rodziny, słabość zaś żony wymagała szczególnego starania, a tu o jakimkolwiek pobocznym zarobku, kiedy prawie wszędzie słyszało się tylko skargi i narzekania, nie mogło być mowy. Nic więc dziwnego, że biedny mąż cierpiał coraz bardziej i dotkliwiej.

Już przeszło godzinę tłumił w sobie boleść i ani nie zauważył, jak drzwi rozchyliły się zwolna, a na jego czole spoczęła czyjaś ręka i ozwało się wołanie, które go zbudziło z przykrego marzenia. Józefie, powtórzyła młoda niewiasta, co tobie?

Podniósł się mąż ociężale, ona zaś, widząc jego posępny wzrok, mówiła do niego słowami pełnymi czułej miłości: Nie martw się, Józefie. Jam gotowa znosić wszystko i będę zadowoloną z tego, co Bóg da, tylko nie mogę patrzeć na ciebie, tak bardzo strapionego. Nie trać odwagi. Bóg dobry sprawi, ja w to mocno wierzę, że położenie nasze zmieni się z czasem na lepsze

Nie powinien byłem się żenić — rzekł mąż posępnie. Unieszczęśliwiłem przez to ciebie i sam też nie mogę mienić się szczęśliwym. Gorycz matki do nas staje się coraz większa, środki do życia coraz mniejsze... Jakaż przyszłość przed nami?

Uspokajała, jak mogła i umiała, młoda małżonka swego męża, a w końcu rzekła z ożywieniem: słuchaj, Józefie, — przyszła mi szczęśliwa myśl, która cię na pewno pocieszy. Czytałam przed kilku dniami tak dziwne rzeczy o św. Józefie, że mimowoli łzy cisnęły mi się do oczu, a na usta słowa: głupcem jest, kto w potrzebie nie ucieka się o pomoc do tego Świętego. Postanowiłam też zaraz — z pieniędzy za szycie — kupić lampkę i palić ją w każdą środę przed obrazem św. Józefa, przez cały zaś rok odmawiać ku Jego czci litanię. Proszę cię też bardzo, odprawmy nowennę do naszego kochanego Ojca i zakończmy ją jałmużną. Co sądzisz o tym?

Ale biedny mąż już nie miał nadziei i w św. Józefie, tak głęboko był pogrążony w boleści. A w myśli miał żal ku Świętemu, bo już nieraz składał Mu ofiarę, a On go nagradzał za to nowymi nieszczęściami. Gdy jednak żona prosić nie przestawała, zgodził się na odprawienie z nią onej nowenny.

Przez osiem dni modlili się małżonkowie przed małym ołtarzykiem, z którego spoglądał na nich łaskawie w obrazie św. Józef, ale polepszenia doli i pomocy nie było. A zdrowie Marii pogarszało się szybko, wskutek czego mąż stawał się coraz bardziej przygnębionym — modlili się jednak wytrwale dalej. Aż oto dziewiątego dnia zapukano do drzwi. Otrzymali dwa listy — jeden z pieniędzmi, drugi zaś z K... koło W.

Patrz, co nam dziś daje św. Józef, zawołał mąż rozrzewniony. Mamy pieniądze, które zaspokoją na razie nasze potrzeby, jest także list od kochanego księdza N. Przybywa do nas za kilka dni, aby tu przepędzić lato.

Z wielkim zdziwieniem słuchała kobieta tej wieści, a wreszcie zalała się łzami i wyszeptała: O mój św. Józefie... Wiedziałam, że nas wysłuchasz...

Gwiazda szczęścia zabłysła im znowu na niebie życia. A gdy przychodziły dni próby, słodziła je ufność w cudowną opiekę kochanego, św. Józefa.

Opiekun Bożej Dzieciny.

Odebrał Dziecię Świętej Panience
I w spracowane ujął Je ręce,
I patrzy na Nie w niemej pokorze:
„Bądź pochwalone, Dzieciątko Boże!“

Stary Opiekun cicho się chyli,
A Dziecię Jezus coś słodko kwili
I wznosi rączki do starca głowy
Maleńki Synek Niebios Królowej.

Zda się, dziękuje, że starzec oto,
Z taką Go tkliwą tuli pieszczotą...
Że Nań pracuje i w czoła pocie
Ślęczy przy Swojej ciężkiej robocie.

I rączętami sięgając twarzy,
Zda się, że o tym starcowi gwarzy,
Jak kiedyś w niebie, Jego przyczyna
Tam — u Bożego zaważy Syna.

Wpływ alkoholu na zdrowie i życie.

Zmiany, jakich doznaje serce wskutek używania napojów alkoholowych, są najlepszym dowodem na to, jak używanie trunków — mierne czy nadmierne — rujnuje żywotne organy wewnętrzne.

Serce jest organem, który dokonywa opływu krwi wewnątrz sieci naczyń krwionośnych. Od prawidłowego funkcjonowania serca zależy życie. Choroby serca podkopują wkrótce najsilniejsze organizmy i osłabiają odporność człowieka na wszelkie chorobotwórcze wpływy, działające z zewnątrz. Ponieważ alkohol pobudza nieustannie czynności mięśni do podwyższenia tempa, przeto też powiększa się wskutek tego i mięsień serca. Dzieje się to tak długo, jak długo serce może znieść ten nienormalny stan podniecenia, równocześnie jednak następują chorobliwe objawy rozszerzenia i zaniku serca. Stan ten może się wytworzyć u natur mniej odpornych już nawet wtedy, gdy człowiek w opinii ogółu nie uchodził jeszcze za pijaka.

U ludzi, pijących szczególnie wiele piwa, powstaje otłuszczenie serca. Choroba ta objawia się zawrotem głowy, dusznością, wreszcie wielkim osłabieniem serca. Wskutek chorób sercowych powstaje często puchlina, która sprawia chorym straszne boleści, jeśli nie skończą nagle na paraliż serca.



Sieroctwo

Osobliwe zmiany chorobliwe wywołuje nadużywanie alkoholu w ścianach naczyń krwionośnych. Ponieważ alkohol pobudza serce do przyspieszonej działalności a paraliżuje nerwy naczyń, przeto małe naczynia krwionośne rozszerzają się w nienaturalny sposób. Stąd w częściach

ciała, przepełnionych tymi małymi naczyniami, nagromadza i tamuje się krew, tworząc najpodatniejszy grunt do wszelkiego rodzaju zapaleń. Dlatego też ludzie, używający regularnie wiele trunków, cierpią zwykle — choć często nieświadomie — na katary różnych organów.

Najczęściej ukazują się objawy zapalenia na błonach śluzowych przewodu pokarmowego. Podniebienie, język i migdały znajdują się często w stanie przeciągłego, kataralnego podrażnienia. Nawet i błony jamy ustnej nie mogą się oprzeć podrażnieniom, jakie sprawia wlewanie napojów alkoholowych do ust. Nadmierny napływ śliny do ust, niemiły smak i brzydka woń uchodząca z ust, oto znaki zapalenia śluzowej błony ustnej.

Nierzadko postępuje zapalenie dalej ku krtani i przełykowi. Chrypka, przeszkadzająca tylu ludziom w mówieniu, bywa zwykłym skutkiem nadmiernego picia.

Najgorsze zmiany zachodzą **w żołądku**. Czym jest alkohol dla naszego ciała, świadczy wydalanie go stąd wymiotami, przez osoby do niego nie przyzwyczajone, wymiotami bowiem broni nas własna natura od najścia wnętrza przez wrogie a niespowinowacone z nim ciała. Później przyzwyczaja się żołądek do alkoholu, lecz przypłaca tę biernośc cierpieniami, wyjałowieniem i zniszczeniem.

Jednorazowe upicie się wznieca ostre zapalenie żołądka, które polega na przekrwieniu śluzotoku i pęknięciu tu i ówdzie krwią nabiegłych naczyń. Stały zaś taki stan kataralny wywołuje schorzenie żołądka, objawiające się brakiem apetytu, ciśnieniem w żołądku, bólem głowy, nudnościami i wymiotami rannymi, wreszcie wrzodami i rakiem.

Najmniejsza nawet ilość alkoholu dostaje się z treścią pokarmową do dwunastnicy a stąd głębiej. Przeważnie wsiąka ona w ułożone gęstą siecią około żołądka żyły, które przebiegają wątrobę i łączą się znów, aby zejść do serca i za jego pośrednictwem wejść we właściwy obieg krwi.

Wątroba jest pod względem swego położenia niejako bramą do wnętrza ciała, pod względem czynności zaś jest ona gruczołem, wyrabiającym żółć i filtrem dla krwi, nie dopuszczającym jej naleciałości do krążenia po ciele. Tutaj zatrzymują się ciała obce i ulegają stosownej przemianie lub złagodzeniu. Tak się dzieje z różnymi grzybkami chorobotwórczymi, które wątroba albo wyłącza w obiegu, albo czyni nieszkodliwymi.

W wątrobie zmarłego w następstwie nałogu pijaka uderzają nas zmiany, świadczące wyraźnie, że musiały tu za życia zachodzić niezwykłe procesy. Objętość tego narządu zmniejszona, a zamiast zwykłej gładkości wystają miejscami mniejsze lub większe guzy. Jest to postać chorej wątroby. Myliłby się, kto by sądził, że zmiany te zachodzą jedynie w wątrobie nałogowych pijaków, angielski bowiem specjalista w chorobach serca i nerek (Harley) jest zdania, że **„najgorszą postacią pijaństwa jest częste picie gorzałki, jak to wiele ludzi czyni. Szczególnie wpływa to na wątrobę"**. Ten rodzaj picia sprowadza przez ustawiczne drażnienie anatomiczne zmiany w wątrobie, przewlekłe zapalenia, cukromocz a nawet dnę. Śledziona, nerki obrzmiewają, żołądek, kiszki ulegają katarowi.

U starych pijaków przychodzi na koniec do brzusznej puchliny. Wzbieranie wody zwiększa się z każdym dniem, wzmaga się duszność, zbyt naprężona skóra pęka miejscami lub obumiera i oto kres życia pijaka.

Alkohol w narządzie krążenia. Przebiegłszy lub ominąwszy wątrobę w opisany sposób, dostaje się alkohol z krwią do serca a stamtąd do płuc. W płucach wydziela się mała ilość alkoholu z ciała pijaka i nadaje

oddechowi znaną woń alkoholiczną. Odchodzące na zewnątrz wyziewy alkoholu drażnią i powodują przekrwienie i nieżyt oskrzeli, tchawicy i krtani, miąższ zaś płucowy podlega nawałowi krwi, połączonemu często z ostrym obrzękiem, a zapalenia płuc kojarzą się z opilczym obłędem. Samo oddychanie jest płytkie, ponieważ przetłuszczone mięśnie międzyżebrowe nie mają dość siły do podnoszenia klatki piersiowej — przyjmowanie tlenu się zmniejsza i częstokroć następuje, skutkiem porażenia ośrodków płucowych, nagła śmierć.

Gdy się przedrze alkohol do głębi wnętrza, dokonywa tu zniszczenia nasamprzód w naczyniach krwionośnych: wewnętrzny pokład ścian tętniczych, wystawiony na bezpośrednie działanie alkoholu, przerasta i przeobraża się z czasem w tłuszcz albo nacieka wapnem. Chorobliwe to przeobrażenie — **miażdżyca** (zwapnienie) pozbawia tętnice sprężystości i zamienia w sztywne rury, przez które krew poruszać się musi samą tylko siłą serca.

Przychodzi w tym właśnie okresie na pijaka niespodziewana przez niego śmierć z udaru mózgowego. Już bowiem lada przesilenie naczyń kończy się pęknięciem kruchej tętnicy i wybroczeniem krwi do mózgu. Śmierć z paraliżu mózgowego można prawie na pewno przepowiedzieć osobom, napastowanym dną, usadowioną szczególnie we więzach i oponach rdzenia pacierzowego i mózgu, a skarżącym się na zimno, czy to będzie w czasie upałów letnich, czy też w dobrze ogrzanym pokoju w zimie.

Komu życie miłe i zdrowie własne oraz potomstwa, niech się pilnie strzeże strasznej trucizny — alkoholu.

„Frontem do wsi..."

Nie ma partii w Polsce, która by obecnie nie stawała „frontem do wsi..." Dawniej mało kto się o tę wieś troszczył. Pracowała i rządziła się sama. Opiekował się nią pełen poświęcenia apostolskiego ks. Proboszcz parafii, dzielny — starej daty nauczyciel pobliskiej szkoły — znany działacz oświatowo-społeczny — wielki przyjaciel ks. Proboszcza. Pomagał im profesor gimnazjalny, co się na wsi urodził — tę wieś pokochał i pragnąłby ją podnieść kulturalnie. Wszyscy trzech pracowali w jednym duchu: religijno-narodowym. Zakładali gdzie mogli Czytelnie ludowe Kółka Rolnicze — Spółkowe Kasy Oszczędności i Pożyczek — Sklepy Chrześcijańskie itp. spółdzielnie. Urządzali kursa rolnicze, ogrodniczo-sadownicze, pszczelarskie, hodowli bydła, trzody chlewnej i drobiu. Zakładali nawet szkoły gospodarstwa domowego. Czasami przyłączył się do nich uczciwy pan ze dworu, albo jego żona. Mieszkańcy wsi, poczciwi wieśniacy i ich rodziny, zrozumiawszy życzliwość i patriotyczne cele swych opiekunów, społeczno-oświatowych działaczy — przyłączyli się do nich i wedle możności gorliwie poparli ich cele, okazując im na każdym kroku swoją wdzięczność. Cała wieś, bezwiednie, stanęła „frontem do oświaty i pracy społecznej". Sama działała, i oświecała się przy pomocy swych inteligentych i pełnych poświęcenia rodaków: księży, profesorów, nauczycieli, rolników wykształconych itp.

Niestety — czasy się zmieniły. Do głosu przyszła polityka, demagogia, która szermując różnymi hasłami, usunęła od pracy społeczno-oświatowej na wsi na dłuższy czas większą część dawnych ideowych działaczy. Reszta się postarzała — lub

wymarła. Oświecona i przez nich uspołeczniona ludność wiejska — nie dała się wziąć na demagogiczno-polityczne hasła. Cofła się w zacisze swego domostwa: przestała pracować nad podniesieniem swej kultury, ale i za nowymi hasłami antyspołecznymi nie poszła. Za ich przykładem poszła większość młodych. Stała się głuchą — na wszystkie hasła nie pochodzące od ludzi dawnego pokroju — nie oddających się demagogicznej polityce. Wieś usunęła się od Czytelni, od Kółek i Kas, ale i polityce nie dała wielkiego posłuchu, czego dowodem ostatnie wybory, a jeżeli statystyka Spółdzielni Rolniczych pociesza się cyframi, to tylko, aby całkiem pod tym względem nie upaść na duchu.

Polityczni działacze, widząc obojętność wsi do ich haseł, zrzucają polityczne maski ze siebie i udając społeczno-oświatowych działaczy „na wszystkich dostępnych im polach", wołają na całe gardło: „Frontem do wsi!..." Jedni pchają się do wiejskich gromad i gmin zbiorowych, drudzy do wszelakich spółdzielni rolniczo-handlowych i zarobkowych, trzeci do Kas Stefczyka, inni wreszcie do wszelakich ubezpieczalni, a wszyscy lamentują i płaczą nad straszną nędzą biednego chłopa..." Ale wieś mając liczne doświadczenia pod tym względem, chociaż rada by pójść do tych spółdzielni, i pracować razem z tymi, co ją do nich zachęcają: boi się, bo im nie ufa. Nie widzi między dzisiejszymi działaczami społeczno-oświatowymi, dawnych szczerych i wsi życzliwych działaczy, zupełnie apolitycznych: miejscowego ks. Proboszcza, p. Nauczyciela i Kierownika Szkoły Powszechnej, swego ukochanego profesora rodaka, swego sąsiada ze dworu itp. tylko jakiegoś tam przysłanego im z obcego miasta „urzędnika" — „instruktora", który za każdy występ każe sobie dobrze zapłacić. Takiemu „frontowi do wsi" — „wieś" odpowiada: „tyłem do miasta!"

Wieś potrzebuje innego „frontu" — „frontu" wyznającego ściśle chrześcijańsko-katolickie zasady Chrystusa: miłości Boga, siebie i bliźniego, którego członkowie naprawdę miłują Boga, dbają o swój honor i nieskazitelność charakteru i na każdym kroku okazują miłość bliźniego, a nie egoistyczne cele politycznej kariery. Wieś potrzebuje „frontu" ludzi, przyjaciół wsi i działaczy społeczno-oświatowych dawnego typu, co na tej wsi żyją, dla tej wsi całe życie pracują jako duchowne osoby, nauczyciele, inteligentni rodacy, na tej wsi urodzeni i pozostający z nią w ci głym kontakcie.

Aby ten „front" uzyskać, należy dzisiejsze gminy zbiorowe zreformować na „gminy parafialne", których kierownictwo spoczywałoby w rękach miejscowej inteligencji: ks. Proboszcza, kierownika szkoły, wyszkolonego rolnika postępowego — w ogóle ludzi ideowych, co znają swój lud — pragną podnieść jego oświatę i dobrobyt gospodarczy, a nie myślą o osobistych korzyściach i politycznej karierze. Pod kierunkiem tych miejscowych działaczy niech pozostaną wszystkie miejscowe instytucje oświatowe i ekonomiczne: Czytelnie, Kasy, Kółka rolnicze itp. spółdzielnie. Oni nie potrzebują im przewodniczyć, ale tylko nimi kierować, troszczyć się o ich rozwój, a resztę zostawić ich członkom. Organizacja gmin zbiorowych może się powiększyć o inne społeczne instytucje: pośrednictwo pracy, pomoc społeczną i sanitarną. Miejscowa inteligencja mająca zaufanie u ludu — może wszystko z nim zrobić. Przy jej pomocy miasto będzie miało łatwiejszy przystęp do wsi ze swoją inicjatywą. Wieś wtedy stanie „frontem" do miasta, i między wsią a miastem wytworzy się prawdziwa przyjaźń i zażyłość, prawdziwa współpraca społeczno-oświatowa, prawdziwe „zjednoczenie narodowe" w duchu katolickim i państwowym.

Wtedy wszystkie „fronty" polityczne będą zupełnie niepotrzebne.

Zamiast polityki, będzie miłość chrześcijańska, której źródło wytworzy się na wsi. Chrystus nie urodził się w miejskich pałacach, ale na wsi w lichej stajence. Lud wiejski, i jego wiejska inteligencja, przebywający całe życie wśród pięknej, Boskiej przyrody, kierują się więcej sercem i miłością, niż wyrafinowanym racjonalizmem miasta i miejskiej inteligencji. Im trzeba zostawić kierownictwo wsią i jej pracą oświatowo-społeczną. Gdzie tej inteligencji na wsi nie ma jeszcze, tam trzeba się o nią postarać przez pomoc młodzieży wiejskiej, będącej na wyższych studiach naukowych, ułatwiać jej powrót do wsi rodzinnej, budować na wsi kościoły i szkoły, zakładać wzorowe gospodarstwa rolne, średnie i większe, w końcu znieść na wsi podzielność gruntową chłopskich gospodarstw rolnych, celem zapobieżenia dalszemu ich rozdrabnianiu. Słowem, wnieść do wsi chrześcijańską miłość i życzliwość, a nie politykę!



POŻEGNANIE

Smutno zagrały dzwony w wiecznym mieście!
Dźwięki te niesie echo na świat cały —
Boleją męskie serca i niewieście.
Bo Cię, Zastępco Chrystusa, kochały!
I Orzeł Biały słysząc dźwięki owe,
Zadrżał i smutnie pochyliwszy głowę,
Leci do Rzymu w gronie innych ptaków,
By pożegnanie, hołd nieść od Polaków!

O władzy i nieomylności Papieża.

Rzadko kto, nawet z osób zaliczających się do wyższej inteligencji, ma jasne pojęcie o władzy i nieomylności rzymskiego następcy św. Piotra, Papieża. Brak jasnych pojęć w tym przedmiocie jest powodem do różnych dysput i stąd wynikających nieporozumień. Jedni władzę Namiestnika Chrystusowego do nieskończoności powiększają i jego nieomylność na przedmiot jej niepodpadający rozciągają, inni zaś i władzę Papieża i jego nieomylność bardzo zacieśniają, krępują, pomniejszają, inni wreszcie wrogo obydwie prerogatywy Papieża słowem i pismem atakują. W skromnych granicach będę się starał rzecz przystępnie wyświetlić, aby czytelnicy mogli sami rozwiązać różne nasuwające się wątpliwości, z którymi w codziennym życiu ustawicznie się spotykają, i by byli w stanie dać dostateczną i mądrą odpowiedź tym, którzy różnymi zarzutami wiarę naszą świętą i Papieża atakują.

Chrystus Pan założywszy swój Kościół, ustanowiwszy sakramenta, całe urządzenie wewnętrzne czyli konstytucję, odkupiwszy świat swą Krwią Przenajdroższą, pozałatwiawszy wszystkie sprawy związane z ustanowieniem Kościoła, wstąpił do nieba, i choć nadal pozostaje Głową Kościoła, jednak dla naszych oczu ziemskich jest On niewidzialnym, a widzialną głowę Kościoła pozostawił On nam w osobie św. Piotra i jego następców. Przypatrzmy się, jak się ta zmiana odbyła, w jaki sposób Chrystus przelał swą władzę na swego Namiestnika.

Otóż P. Jezus jeszcze przed swoim zmartwychwstaniem przyobiecał prymat, czyli najwyższą władzę w mającym dopiero założyć Kościele, a to stało się przy następującej okazji. Przyszedł P. Jezus z uczniami swymi (apostołami) do Cezarei Filipowej i tam pyta ich, za kogo Go ludzie mają, kim Go być uważają. Różne odpowiedzi padają, że jedni mają Go za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, za Jeremiasza, za jednego z proroków. A teraz pyta P. Jezus apostołów: „A wy kim mnie być powiadacie?“ Odpowiada Piotr: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego”. Na takie żywe wyrażenie wiary, P. Jezus w ten sposób do Piotra przemawia: „Błogosławionyś jest Szymonie Bariona (Szymonie synu Jana, czyli Bariona), bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech. A ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze Królestwa niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech” (Mat. XVI, 13—19).

Chrystus Pan nadaje Szymonowi nowe imię, które w oryginale Pisma św. w języku hebrajskim brzmi „Cefas”, i oznacza opokę, skałę, a tekst grecki Pisma św. tłumaczy to słowo przez „Pétros”, tekst francuski przez Pierre, włoski przez Pietro, i wreszcie w języku polskim mamy Piotr. Każdy o tym wie, że kiedy Bóg zmienia komuś imię, to dlatego, aby to nowe imię odpowiadało urzędowi, czynności danej osoby, do której Bóg ją przeznacza. Tak np. zmienił Bóg imię Abram na „Abraham”, to znaczy: „ojciec wielu narodów”, i rzeczywiście chciał przez to zaznaczyć, że czyni go ojcem licznego narodu. I tutaj nazywając Szymona Piotrem, powiada mu niejako, że będzie on skałą, fundamentem, na którym stanie przyszła budowa Kościoła, którego będzie głową widzialną i namiestnikiem Chrystusowym. Cefas, pétros, opoka: to przenośnia siły, mocy, niewzruszalności i właśnie dla-

tego bramy czyli mocy piekielne nie zwyciężą Kościoła, bo będzie on zbudowany na bardzo solidnej opoce, na Piotrze. Chrystus Pan chce wynagrodzić Piotrowi jego żywą wiarę, wszak tak jasno wyznał on Jego Bóstwo, mówiąc: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego" i powiada do Piotra: ponieważ tak jawnie wyznałeś, że jestem Synem Bożym, a więc Bogiem, to w nagrodę tego wyznania uczynię cię fundamentem mego Kościoła. Głównym fundamentem przez siebie założonego Kościoła zawsze będzie sam Chrystus Pan, wszak On złożył tak wspaniały okup ze swej Krwi Przenajdroższej, i każdemu obiecał niebo, kto weń uwierzy i według Jego nauki żyć będzie. Drugorzędnym, zastępczym fundamentem jest Piotr i jego następcy, czyli Papieże rzymscy.

„Tobie dam klucze Królestwa niebieskiego" mówi dalej P. Jezus do Piotra. Klucze w przenośnym znaczeniu oznaczają władzę, a przekonamy się o tym, gdy zwrócimy uwagę na różne miejsca Pisma św. np. Izajasz XXII, 22, gdzie Bóg zdegradowawszy Sebnę, na miejsce jego przeznacza Eliakima na godność mistrza pałacu, wyrażając się w ten sposób, że klucz domu Dawida (czyli władzę nad pałacem Dawida) włoży na barki Eliakima. Nawet najwyższa władza Chrystusa wyraża się symbolicznie przez klucze, w księdze Apokalipsy (III, 7).

Takiego przenośnego znaczenia kluczy używa nie tylko Pismo św., ale i literatura świecka, i to bardzo często. Znamy też fakty z historii, że gdy miasto się poddawało, to zdobywcy, na znak poddania się i objęcia nad miastem władzy przez niego, oddawano klucze, które łączą w sobie dwa pojęcia: z jednej strony władzy, a z drugiej uległości, poddaństwa, posłuchu.

Cokolwiek ta władza Piotra zwiąże, lub rozwiąże na ziemi, to będzie związane lub rozwiązane i w niebie, czyli wszystkie akty władzy Piotra Bóg uzna za akty jakoby przez siebie samego spełnione. To wszystko Chrystus Pan dopiero przyrzeka, kiedy mu jednak tej władzy udzielił?

Było to już po zmartwychwstaniu. Pan Jezus zapytuje Piotra: „Szymonie Janów (czyli synu Jana) miłujesz mnie więcej niźli ci? Rzekł mu: Tak, Panie. Ty wiesz, że Cię miłuję. Rzekł mu: Paś baranki moje. Rzekł mu powtóre: Szymonie Janów, miłujesz mnie? Rzekł mu: Tak, Panie. Ty wiesz, że Cię miłuję. Rzekł mu: Paś baranki moje. Rzecze mu po raz trzeci: „Szymonie Janów, miłujesz mnie? Zasmucił się Piotr, że mu trzeci raz rzekł: Miłujesz mnie? i rzekł mu: Panie, Ty wszystko wiesz; Ty wiesz, że Cię miłuję. Rzekł mu: Paś owce moje" (Jan XXI, 15—17). Chrystus Pan, będąc Bogiem, wiedział, że Piotr Go miłuje, nie potrzebował się On o to aż trzy razy zapytywać, ale łożąc tak wielką wagę na miłość, chciał zaznaczyć, że miłość musi cechować tego, kto jakikolwiek urząd i podwładnych posiada.

Słowo „paść" ma tu również przenośne znaczenie i oznacza to samo co rządzić, kierować. Baranki i owce w znaczeniu przenośnym oznaczają tu podwładnych: apostołów, czyli władzę pośrednią i wiernych. Podobne wyrażenia, mające to samo znaczenie spotykamy na wielu miejscach Pisma świętego, np. „Ty będziesz pasł mój naród Izraelski" (II ks. Samuela, V, 2), to znaczy: ty będziesz rządził moim narodem, jako król, jako głowa najwyższa. Izajasz o Mesjaszu tak się wyraża: „Będzie on pasł (w języku greckim: pojmanei) swą trzodę na sposób pasterza" (XL, 11). Ezechiel również o Mesjaszu wyraża się: „Wzbudzę nad nimi pasterza, który będzie ich pasł... i będzie wśród nich księciem" (XXXIV, 23—24).

Pisarze klasyczni również w tym sensie używali wyrazów „paść", „pasterz": np. Homer pasterzami nazywa („pojmena laon") Agamemnona, Me-

nelausa, Achillesa i innych, a przecież mieli oni wielką władzę i licznych podwładnych.

Czyli przez te słowa wyrzeczone przez Chrystusa Pana Piotr otrzymał najwyższą władzę w Kościele, czyli prymat i dotrzymał Chrystus danego mu już przedtem przyrzeczenia, choć wymagał od niego większej miłości, bo na tak wysokie stanowisko go przeznaczał, którego bez wielkiej miłości Boga i bliźniego niepodobna dobrze spełnić.

Pięknie wyraża się o tym św. Eucheriusz z Lyonu († 450): „Najpierw powierzył mu baranki, później owce, bo uczynił go nie tylko pasterzem, ale pasterzem pasterzy. Paś więc, Piotrze, baranki, paś owieczki; paś synów i paś matki; rządź podwładnymi i prałatami" (Serm. de nat. Ss. Apost.). Innym biskupom powierza się tylko część trzody Chrystusowej, jedynie Piotr jest pasterzem całego Kościoła. Św. Epifaniusz tak się o władzy Piotra wyraża, powiadając o Piotrze: „Jest to ten, który usłyszał: paś moje owieczki, któremu cała owczarnia powierzoną została" (in Ancor.). Św. Jan Chryzostom mówi, że Chrystus pozostawiwszy innych Apostołów na uboczu, jedynie do Piotra przemawia i jemu powierza „pieczę nad całym światem" (in Joann. XXI). Św. Grzegorz Wielki jasno mówi: „jest to oczywistym, że Błogosławionemu Księciu Apostołów przez słowa Pana (paś baranki, owce) powierzona została piecza nad całym Kościołem". Św. Ambroży o prymacie, czyli najwyższej władzy Piotra w Kościele tak się wyraża: „Pan nie wątpił w miłość Piotra, i pytał go (czy Go kocha) nie po to, aby wiedzieć, lecz aby pouczyć, że przed swoim wstąpieniem do nieba zostawia go nam jako zastępcę swej ku nam miłości" (l. 10, in Luc. ad c. 24). Dlatego to, jak pisze Orygines: „Gdy Piotrowi powierzono najwyższą władzę paszenia trzody, i na nim, jako na fundamencie ugruntowywano Kościół, nie domagano się od niego wyznania jakiejkolwiek innej cnoty, prócz miłości" (in Epist. ad rom. c. 6).

Różne okoliczności potwierdzają tę prawdę dogmatyczną naszej wiary. Ewangeliści, gdy wymieniają apostołów, Piotra stawiają zawsze na pierwszym miejscu. Tekst grecki Pisma świętego ma wyraz „protos", czyli pierwszy, albo właściwiej „głowa", szef, itp. Gdy chodzi o wybór apostoła na miejsce Judasza, to Piotr pierwszy przemawia i decyduje, co czynić należy. W dzień Zielonych Świątek, napełniony Duchem Świętym Piotr, pierwszy głosi kazania i tysiące nawraca. Przykład surowej kary za kłamstwo Ananiasza i Safiry wobec Piotra Bóg daje i oboje padają trupem u stóp Księcia Apostołów. Cudami przewyższał innych Apostołów, bo nawet cień jego uzdrawiał chorych (Akta Apost. V, 15). Zbiorową odpowiedź w imieniu wszystkich Apostołów on sam daje, gdy powiada: „Raczej Boga, niż ludzi słuchać należy" (Akta Ap. V, 29). Na Soborze Jerozolimskim pierwszy przemawia. I tak widzimy go zawsze pierwszym, choć inni Apostołowie od niego starsi wiekiem i powołaniem byli.

To, co tu udowadniam, jest przez Sobory powszechne, głównie przez Florencki i Watykański, jako dogmat naszej świętej wiary ogłoszone. Sobór Watykański w r. 1868, 20 lipca zwołany (i po dziś dzień nie zakończony) opierając się na Piśmie św., na dekretach rzymskich Papieży, poprzedników Piusa IX, i na dekretach Soborów powszechnych, jako dogmat stwierdza, że: „Stolica Święta Apostolska i Papież Rzymski mają prymat nad całym światem, i że tenże sam Papież Rzymski jest następcą św. Piotra Księcia Apostołów i prawdziwym Namiestnikiem Chrystusowym, i Głową całego Kościoła, i ojcem oraz doktorem (nauczycielem) wszystkich chrześcijan, oraz że w o-

sobie św. Piotra dana mu została przez Pana naszego Jezusa Chrystusa pełna władza... rządzenia całym Kościołem" (Sobór Watyk. Sess. IV cap. 3).

Papież Rzymski nie jest rządcą absolutnym w Kościele, ale tylko zastępcą Chrystusa i dlatego to nic z tego, co Chrystus nauczał, ani tych praw, które Chrystus nadał zmienić nie może, natomiast może zmieniać postanowienia, dekrety swoich poprzedników i soborów powszechnych, pod okiem papieży odbywanych i zatwierdzanych. Rozumie się, że orzeczeń dogmatycznych, już raz w Kościele wydanych, ruszać nie może.

Specjalną pomoc w spełnianiu tej najwyższej władzy każdy Papież rzymski ma ze strony Boga zapewnioną, bo zwykły człowiek temu podołać nie może. Powiedział bowiem P. Jezus do Apostołów z Piotrem na czele: „Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego; nauczając je chować wszystko, comkolwiek wam przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata" (Mat. 28, 18—20). Apostołowie podlegają Piotrowi, Piotr ma pełną władzę, skuteczna pomoc Boża będzie go w wykonywaniu tej władzy aż do końca świata wspomagała, i dlatego bramy piekielne Kościoła nie zwyciężą. Kościół będzie trwał do końca świata, więc i prymat, czyli najwyższa władza w Kościele również do końca świata w osobach rzymskich Papieży trwać będzie. Gdyby nie było w Kościele tej najwyższej władzy, prymatu, to cały chrześcijanizm rozpadłby się na niezliczone sekty protestanckie, schizmatyckie, a skutkiem tego ludzkość z czasem popadłaby w zupełną niewiarę.

Że papież, czyli biskup rzymski jest następcą św. Piotra w prymacie, czyli we władzy najwyższej, jest to fakt historyczny, a udowadnia to historia Kościoła, oraz nauka Ojców i pisarzy Kościoła. Żaden inny biskup nie rościł sobie na serio pretensji do tytułu biskupa rzymskiego, czego nawet protestanci zaprzeczyć nie mogą. Prawda, że znaleźli się i tacy, którzy przeczyli temu, aby św. Piotr kiedykolwiek znajdował się w Rzymie, ale ci się tylko ośmieszyli, bo nawet sami protestanci uczeni stanęli w obronie tej prawdy. Adolf Harnack, profesor teologii protestanckiej na uniwersytecie w Berlinie twierdzi, iż męczeństwo św. Piotra w Rzymie „jest dzisiaj rzeczą jasną dla każdego człowieka wiedzy, który nie chce zawiązywać sobie oczu przed prawdą" (Die Chronologie der altchristischen Litteratur bis Eusebius, I Bd. Leipzig, p. 224; p. 242, 709). Inny protestant, Gieseler, wyśmiewa protestantów „chcących zaprzeczyć przebywaniu Piotra w Rzymie" (Lehrbuch der Kirchengeschichte, I 80). Lanciani pisze: „Dla archeologa pobyt i męczeństwo świętego Piotra i Pawła w Rzymie, są to fakty stwierdzone przez same pomniki, które nawet na cień powątpiewania nie zezwalają" (Pagan and christian Rome, 1892, p. 123). Bardzo poważny archeolog niemiecki H. Grisar pisze: „Apostoł Piotr poniósłszy męczeństwo za panowania cesarza Nerona, u stóp wzgórza watykańskiego pochowany został" (Storia di Roma e dei Papi nel medio evo. Vol. I cap. VII). Lepszych dowodów nam nie potrzeba. Zresztą groby św. Piotra i Pawła w Rzymie każdy zobaczyć może, i wierni z największym nabożeństwem je odwiedzają.

Św. Leon Wielki, papież, przemawiając do ludu, tak się wyraża: „Św. Piotr, książę Apostołów, został przysłany na tę skałę rzymskiego państwa (do Rzymu), aby światło prawdy, przeznaczone dla zbawienia narodów świata, ze stolicy jego skuteczniej mogło się rozlać po wszystkich" (Sermo. I de SS. Apo-

stolis). Św. Cyprian Rzym dlatego nazywa miejscem Piotra „locum Petri". Św. Augustyn twierdzi, że w Rzymie „zawsze miał moc prymat Katedry Apostolskiej" (epist. 162). Św. Ireneusz nazywa rzymską siedzibę biskupa potężniejszą („propter potentiorem principalitatem"), jedynie z racji prymatu.

Gdy zachodzą jakieś ważniejsze sprawy Kościoła, to zawsze Papież rzymski, następca św. Piotra je rozstrzyga. Tak zawsze było od samego początku istnienia Kościoła, i tak zawsze będzie.

Z najwyższą władzą Papieża łączy się jego nieomylność w rzeczach wiary i moralności. On ma czuwać nad depozytem wiary, który zawiera się w Piśmie św. i w Tradycji Bożej i apostolskiej. On ma czuwać, by uczynki wierzących odpowiadały objawieniu. Gdyby Papież w rzeczach wiary mógł się mylić, to przez to samo wszystkich wiernych swymi dekretami, rozstrzygnięciami w błąd by wprowadził i zamiast do nieba, na manowce fałszu wszystkich kierował. Zamiast uczyć i karmić dusze wiernych prawdą, jadem błędu by je zatruwał. Gdyby nie posiadał daru nieomylności, nie potrafiłby on również bronić wiernych przed atakami nieprzyjaciół wiary, nie mógłby on prowadzić wiernych prawdziwą drogą zbawienia. Nieomylność Papieża dotyczy tylko wiary i obyczajów, bo królestwo Chrystusa nie jest z tego świata, nie dotyczy ziemi, ale rzeczy niebieskich.

Kiedy Papież jest nieomylny? Sobór Watykański daje jasną odpowiedź: „wtedy, gdy przemawia z Katedry, to znaczy, gdy spełniając urząd Pasterza i Doktora wszystkich wiernych, określa swą najwyższą Apostolską władzę, że jakaś nauka tycząca się wiary i obyczajów przez cały Kościół powinna być uznaną, a to na mocy Bożej pomocy przyrzeczonej mu w osobie św. Piotra cieszy się ową nieomylnością, w którą Boski Zbawiciel chciał, by Kościół był zaopatrzony w określaniu nauki tyczącej się wiary i obyczajów..." (Sess. IV, cap. 4). Można to sprowadzić do czterech punktów: 1) gdy naucza jako Pasterz i Doktor (nauczyciel) najwyższy, a nie na prywatnej audiencji, na prywatnym kazaniu, albo w jakiejś wydanej przez niego książce; 2) w rzeczach wiary i moralności, a nie np. w muzyce, ekonomii, filozofii itd.; 3) by wyraził zdanie decydujące, z wyraźnym zamiarem zobowiązania wiernych, rozumie się, że musi posiadać do tego zupełną swobodę, wolność, a nie pod wpływem presji lub fizycznej przemocy, strachu ma rzecz podać do wiadomości wiernych; 4) ma przemawiać do całego Kościoła, czyli do wszystkich wiernych, a nie do jakiejś poszczególnej osoby, pielgrzymki, kraju.

Teraz czytelnik zrozumie, że nie wszystkie pisma wprost spod rąk Papieża wychodzące np. listy, bulle, encykliki mają cechę nieomylności, lecz tylko te, w których Papież wyraźnie oświadcza i uroczyście określa, że jakaś nauka powinna być przez wszystkich wiernych przyjęta jako objawiona, lub jako sprzeciwiająca się objawieniu odrzucona.

Papież dogmatów nie tworzy, bo one zawierają się już w objawieniu Bożym, tylko wypowiada to, co już przedtem mniej lub więcej jasno w depozycie wiary się znajdowało. Tak samo rzecz się mą z soborami powszechnymi, którym Papież, lub wysłannik Papieża przewodniczy. Gdy zabraknie autorytetu, nieomylności Papieża, uchwały soborów nie mają żadnego znaczenia. Dotychczas odbyło się dwadzieścia soborów powszechnych, z tych 8 na wschodzie, 11 na zachodzie, a jeden w Rzymie Watykański (zaczęty i niedokończony), a wszystkie uznają tę prawdę nieomylności Papieża Rzymskiego i swe uchwały pod nieomylny sąd jego oddają. Piękny przykład uzna-

nia nieomylności następców św. Piotra daje sobór Chalcedoński w r. 451 odbyty. Był wtedy papieżem św. Leon Wielki, który wysłał swoich legatów mających w jego imieniu przewodniczyć soborowi, wręczając im równocześnie list (ep. 23) potępiający błędy Eutychesa. Po odczytaniu tego listu wobec całego zgromadzenia uczestników soboru, wszyscy jednogłośnie zawołali: „To jest wiara Ojców (Kościoła), to jest wiara Apostołów. Tak wszyscy wierzymy... Niech będzie wyklęty, kto tak nie wierzy. W ten sposób przemówił Piotr przez usta Leona". Pewien pisarz angielski wyznaje, że niekiedy kilka wierszy skreślonych piórem Papieża wystarczało, aby zgnieść powstające w Kościele herezje, błędy, i tam gdzie się zażarcie kłócono w rzeczach wiary, następca św. Piotra opierając się na swej nieomylności i specjalnej pomocy Bożej dopomagającej mu w rządzeniu, energicznie kwestię rozstrzygał i wszystkich uspokajał (Riwington, The primitive Church and the see of Peter, London 1894).

Niektórzy mieszają nieomylność Papieża z niemożnością grzeszenia i zdaje im się, iż my twierdzimy jakoby on nie mógł grzeszyć, dlatego, że jest nieomylnym. Ojciec św. choć jest zastępcą Boga na ziemi jest tak samo ułomnym człowiekiem jak i my i zgrzeszyć może, ma też spowiednika, przed którym swe grzechy i upadki wyznaje, otrzymuje pokutę i ją wypełnia. Bywali i na stolicy Piotrowej tacy, którzy w życiu prywatnym bardzo się zapominali i Boga obrażali, ale nigdy żadnego aktu przeciwnego wierze, lub moralności nie wydali i nigdy wiernym czegoś grzesznego czynić nie nakazywali.

Płyniemy w łodzi Piotrowej do wieczności. O cieszmy się, że nas bałwany pogaństwa, herezyj, błędów nie zaleją, bo następca św. Piotra łodzią kieruje, a wszechmocna moc Boża go wspiera i ciemności nocy światłem wiary roprasza. Kto by tę łódź opuścił, na wieki zginie. My trzymajmy się Namiestnika Chrystusowego, bo z nim wzburzone fale świata pokonamy i spokojnie, radośnie do wiecznej przystani niebieskiej dopłyniemy.

C. M.

Post w Kościele katolickim.

Post w Kościele katolickim nie jest wymysłem czysto ludzkim, lecz ma swe uzasadnienie w Piśmie świętym i na przykładzie, który nam sam P. Jezus pozostawił. Wszak już Mojżesz, wódz narodu Izraelskiego, przed otrzymaniem przykazań Bożych przez 40 dni pościł, a prorok Eliasz również przez tyleż dni ostry post zachował. P. Jezus przed rozpoczęciem urzędu nauczycielskiego udał się na głuchą puszczę, i tam przez czterdzieści dni i nocy nic do ust nie wziął. Moc Boża podtrzymywała Jego ludzki organizm, że z głodu nie umarł. Z tego wynika, że post musi być bardzo miłym Bogu i że bardzo zbawienne skutki na ludzkość sprowadza. Ile razy P. Bóg w Starym Testamencie miał ludzi ukarać, a ci zaczęli pokutować, pościć i głowy popiołem posypywać, to Bóg, w miłosierdziu swym niezwyciężony, karę swą powstrzymywał i ludziom przebaczał. Post to najlepszy sposób zadośćuczynienia P. Bogu za grzechy przez nas popełnione. Któż zdoła opisać skutki tego dobrowolnego utrapienia naszego ciągle przeciwko duchowi buntującego się ciała? Istotę postu dobrze rozumieli święci, i choć grzechów nie mieli, jednak bardzo ostro pościli, aby w ryzach utrzymać do grzechu ciągle skłonne zmysły i namiętności. Umartwiali swe ciała,

aby swą duszę zbawić. Św. Hieronim z powodu postu wysechł jak szczypa i zdawało mu się, iż z powodu wycieńczenia już go dusza opuszcza, a jednak różne namiętności jeszcze nim miotały, i choć znajdował się na pustynnym miejscu, słyszał w duszy zgiełk rozpustnego i wyuzdanego Rzymu. Św. Antoni pustelnik, mimo ostrego postu, jeszcze bardzo ciężkie walki staczał z namiętnościami. A co dopiero by się działo, gdyby ci Święci dali ciału tyle pokarmu, ile mu się zachciewało?

Św. Jan Vianney, sławny proboszcz z Ars, do którego pielgrzymi ze wszystkich stron Europy się zjeżdżali i tłumnie do jego konfesjonału się garnęli, odżywiał się w sposób tak marny, iż lichszego odżywiania trudno sobie wyobrazić. Za to praca tak umartwionego kapłana była nadzwyczaj skuteczną.

Różne dusze zakonne, odcięte od świata, zamknięte w murach klasztornych jak np. Kameduli, Karmelici Bosi, Trapiści mają bardzo długie i ostre posty, toteż swymi postami i modlitwami powstrzymują karę i błogosławieństwo Boże na ziemię ściągają.

Kościół święty wymaga od nas postu, ale w granicach i warunkach możliwych, nie wymaga od nas jakiegoś nadzwyczajnego wycieńczania ciała, które by ciało czyniło niezdolnym do spełnienia pracy i obowiązków ciążących na nas. Prefacja Mszy Wielkopostnej takie pienia o poście wygłasza, że on: „występki miażdży, umysł podnosi, cnotą i nagrodą (wieczną) darzy“ (Praef. Quadrag.).

Czas wielkiego postu, to czas pokuty za grzechy nasze, i choć prawdą jest, iż najlepiej post spędza ten, kto od grzechów się wstrzymuje, to jednak i post polegający na wstrzymaniu się od pokarmów, w pokucie za grzechy, bardzo wielką rolę odgrywa. Bóg przez usta proroka Joela tak do nas woła: „Nawróćcie się do mnie z całego serca waszego w poście i płaczu... A rozdzierajcie serca wasze a nie szaty, powiada Pan wszechmocny (Joël II, 12 — 13).

Pogańscy Rzymianie bardzo huczne wyprawiali uczty, najcenniejsze perły i drogie klejnoty w zupach rozpuszczali, aby tylko ucztę uświetnić i biesiadników olśnić kosztem zastawy, a gdy już jeść więcej nie mogli, odchodzili od stołu, i udając się do specjalnych miejsc (vomitoria), wkładaniem palca do gardła do wymiotów się pobudzali, po takim zaś zabiegu znowu do uczty zasiadali. A chrześcijanie katolicy tak się nawet w czasie postu objadają, iż nawet bez uciekania się do tego pogańskiego zabiegu ten sam skutek osiągają. Wymawiają się niektórzy, iż pościć nie mogą, bo to rzekomo szkodzi ich zdrowiu, ale za to oddają się rozpuście, nadużywają alkoholu, tańczą ostatkami sił aż do białego rana, objadają się aż do niestrawności i... to im nie szkodzi? Lekarze mogą to stwierdzić, iż stanowczo więcej chorób powstaje z obżarstwa, wyuzdania, opilstwa, aniżeli z powodu zachowywania postu. Najsurowszy żywot prowadzący pustelnicy i różni zakonnicy bardzo późnego wieku dożyli.

1. P r a w o p o w s t r z y m a n i a s i ę t y l k o o d m i ę s a obowiązuje we wszystkie piątki roku, a dotyczy tych, ktorzy ukończyli siódmy rok życia, o ile doszli do używania rozumu, bo tylko taka osoba może podlegać prawu kościelnemu. Osoby w tym wieku nie posiadającej normalnego rozwinięcia umysłowego, to prawo nie dotyczy. Nie można więc w piątki jadać mięsa, rosołu, ani zup, w których mięso było gotowane. Można natomiast używać tłuszczów wszelkiego gatunku do maszczenia potraw (kan. 12, 1250, 1254 § 1). Wolno w piątki jeść jaja, potrawy mleczne, ryby, żaby, ślimaki, ostrygi, żółwie, raki (Arregui str. 251). Prawo powstrzymania się od mięsa obowiązuje pod grzechem ciężkim, i tyle razy go ktoś popełnia, ile razy w piątek je mięso. Niektórzy moraliści uważają

za grzech lekki, gdyby ktoś zjadł dwie uncje mięsa (=62·50 gr), a za grzech ciężki, gdyby ktoś tę ilość przekroczył, ale dla spokoju sumienia lepiej w piątki mięsa nie kosztować nawet, bo granicę grzechu bardzo łatwo przekroczyć.

Zwolnieni są od powstrzymania się od mięsa: biedni, chorzy, ciężko pracujący w hutach, kopalniach, fabrykach; podróżujący, którzy w restauracjach innych potraw, albo odpowiednio pożywnych dostać nie mogą; żołnierze lądowi i przy marynarce służący, których państwo żywi; żona, dzieci i słudzy, jeśli ojciec rodziny zażąda, aby mięso gotowano, choć on wtedy grzeszy, inni zaś dla świętego spokoju dostosowują się do jego woli, czego jednak nie mogliby uczynić, gdyby celowo na przekór religii to nakazywał (Genicot I, 449).

2. Prawo postu zezwala jedynie na jednorazowe pojedzenie sobie raz na dzień do syta, z tym, że rano i wieczorem można przyjąć lekki posiłek, ale ilość i jakość tego posiłku stosuje się do w danej miejscowości panującego zwyczaju, od dawnych czasów ustalonego i uprawomocnionego (czyli który władza duchowna uznała). Prawo postu dotyczy tych, którzy ukończyli rok 21-szy, aż do zaczęcia 60-tego (kan. 1251; 1254 § 2).

Prawo postu jest bardziej dokuczliwe od prawa wstrzymania się od mięsa, bo tylko raz na dzień można sobie pojeść do syta w porze obiadowej, choć można przełożyć ten posiłek na wieczerzę, a wieczerzę przenieść na porę obiadową, jeśli to komuś wygodniejsze. Jeszcze pół godziny po zjedzeniu obiadu można powtórnie zasiąść do stołu, bez żadnej przyczyny; gdy się to uczyni po upływie pół godziny popełnia się grzech powszedni (lekki), a gdy po upływie całej godziny, grzech ciężki (Arregui str. 252). Gdy zachodzi jakaś ważniejsza przyczyna, to nawet kilku godzinna przerwa w obiedzie nie stoi na przeszkodzie. Kto by poza tymi trzema posiłkami spożył jeszcze pokarmu dwie uncje (62·50 gr) grzeszy lekko, gdyby zaś spożył cztery uncje grzeszy ciężko (Lehmkulh, I, 1465; Genicot, I, 440). Wino, lekko osłodzona kawa (czarna), piwo w małej ilości użyte postu nie łamią, przeciwnie się rzecz ma z mlekiem, miodem płynnym, oliwą, rosołem, bo te płyny odżywiają.

Posiłek wieczorny może być czterokrotnie obfitszy od posiłku porannego i może wynosić 250 gr, gdy poranny wynosi tylko 62·50 gr, mówiąc ściśle i opierając się na zdaniach moralistów. U nas w Polsce panuje inny zwyczaj: jakość pokarmów ściśle się zachowuje, natomiast ilość jest zapoznana. Na początku postu Wielkiego Ordynariusze wydają różne dyspensy, z których wierni korzystają. Proboszczowie w wypadkach poszczególnych również mogą udzielać różnych dyspens tyczących się postu, dla słusznych, istotnie uzasadnionych powodów.

P r a w o p o w s t r z y m y w a n i a s i ę o d m i ę s a i p r a w o p o s t u o b o w i ą z u j e: 1) w Środę Popielcową, 2) w soboty i piątki Wielkiego Postu, 3) w Suche Dni, 4) w wigilie: Zielonych Świątek, Wniebowzięcia Matki Boskiej, Wszystkich Świętych i Bożego Narodzenia.

P r a w o s a m e g o p o s t u obowiązuje we wszystkie inne dnie Wielkiego Postu. Prawo wstrzymania się od mięsa, prawo postu, oraz obydwa prawa razem złączone, o których już powyżej była mowa, nie obowiązują w niedziele i święta, chyba że jakieś święto przypadnie na czas Wielkiego Postu. W Wielką Sobotę, od południa począwszy, już nie ma żadnego postu.

Wszystkie te prawa dotyczące wstrzymania się od mięsa i postu obowiązują od północy do północy.

Należy pamiętać, że post można jedynie raz na dzień złamać, to zna-

czy, gdy ktoś po raz drugi zje sobie do syta, grzeszy ciężko, a następnie może już jeść ile tylko pragnie, to postu już nie jest w stanie złamać, bo istota postu już została złamana, i naprawić tego już w tym dniu nie można. Inaczej się rzecz ma z wstrzymaniem się od mięsa, ponieważ, jak już powyżej wspomniano, tyle razy ktoś grzeszy, ile razy jadł mięso w czasie objętym prawem wstrzymania się od niego.

Wyjęci są spod prawa postu: chorzy, rekonwalescenci, kobiety znajdujące się w odmiennym stanie, karmiące niemowlęta własnym mlekiem, ci, którzy odczuwają z powodu postu wielki ból głowy, albo których post pozbawia snu; nerwowo wyczerpani; biedni, którzy bardzo nędzny wikt mają; rzemieślnicy ciężko pracujący, rolnicy, nauczyciele, którzy przez 4 lub 5 godzin uczą, uczniowie, którzy przez 8 lub 9 godzin dziennie naukom się poświęcają, usługujący w szpitalach, następnie: lekarze, dentyści, których praca wymaga wielkiego wysiłku umysłowego i fizycznego, adwokaci i sędziowie, gdy cięższe sprawy w sądach załatwiają; dalszą podróż odbywający. Żona może nie pościć, gdy się temu mąż sprzeciwia, a dzieci, gdy im na to rodzice nie zezwalają, choć przez to i mąż i rodzice sumienie swe obciążają.

Z natury rzeczy łatwiej człowiek może znaleźć przyczynę do wymówienia się od postu, niż od wstrzymywania się od mięsa, bo post niektórym osobom bardzo dokucza i do pracy niezdolnymi ich czyni.

Jeśli przyczyna do wymówienia się od postu nie jest sama przez się zupełnie wystarczająca, to wtedy można poprosić swego proboszcza o dyspensę.

W wątpliwościach tyczących się postu można również zasięgnąć rady u swego spowiednika, który orzeknie czy w danym wypadku należy pościć lub nie, i wtedy człowiek będzie w sumieniu spokojny.

Zróbmy w duchu umartwienia to, co możemy, co naszych sił nie przewyższa, więcej od nas ani Kościół, ani P. Bóg nie wymaga.

C. M.

Komunikat Zarządu Związku Byłych Wychowanków i Współpracowników Zakładów Ks. Br. Markiewicza.

27 listopada ub. roku odbyło się zebranie Zarządu naszego Związku. Zebranie trwało z krótką przerwą parę godzin. Na zebraniu omówiono nasze sprawy.

1) Zarząd Związku prosi ks. Dyrektora Janowicza, aby zechciał uprosić ks. Generała Sobczaka, by tablica pamiątkowa wmurowana podczas zjazdu, była przeniesiona na miejsce, które było pierwotnie przewidziane

2) By można nawiązać kontakt ze wszystkimi byłymi wychowankami Zakładów, Zarząd Związku prosi Dyrekcje wszystkich Zakładów Wychow. Tow. o założenie księgi adresów wychowanków opuszczających Zakłady.

3) Postanowiono corocznie odprawiać nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych członków Związku.

4) W związku z budową ołtarza postanowiono wybrać tymczasowy Komitet Honorowy budowy ołtarza, do którego wybrano około 24 osób z kraju i z zagranicy. Skład komitetu podany w następnych numerach.

5) Uchwalono także na zebraniu, by w 100 rocznicę urodzin Ks. Markiewicza wydać popularny życiorys obrazkowy, oparty na pracy i życiu Ojca Założyciela. Tyle podajemy do wiadomości zainteresowanym kolegom.

Na zakończenie parę słów do Kolegów.

Koledzy, za trzy lata mamy zjawić się w Miejscu Piastowym zjednoczeni wszyscy byli Wychowankowie pod sztandarem naszego Związku.

Mamy dokonać w tym czasie wielkiego dzieła, na wieczne czasy pamiątkę w postaci ołtarza.

Jest to wysiłek wielki, może przerastający nasze siły. Ale przez pamięć na anielską postać Ojca Założyciela i by zyskać dla siebie wieczne prawie wspomnienie pośmiertne i gorącą modlitwę sprzed zbudowanego ołtarza za nasze dusze, to sądzę,

że to doda nam wszystkim siły, a serca nasze zapłoną ogniem ofiarności i ołtarz w kaplicy w Miejscu Piastowym stanie. Tego wymaga od nas poczucie duchowej łączności i asekuracji poza grobem. Przyjdzie chwila, że musimy się rozstać z najdroższymi osobami i najulubieńszymi rzeczami, przyjdzie chwila, że i groby nasze zamrą na wieki, a jedynie cicha modlitwa popłynie od ołtarza do stóp Najwyższego za nami, jako za fundatorami Ołtarza bezkrwawej Ofiary Zwycięzcy śmierci.

Wszelkie datki na ołtarz prosimy przesyłać tylko na numer czeku 411898.

Sprostowanie.

Jeden z kolegów, obecnych na Walnym Zjeździe, w korespondencji pozjazdowej narzeka na zbyt pospieszne tempo wszelkich zebrań zjazdowych.

Otóż, Panie Kolego, zjazd obliczony był tylko na dwa dni i inaczej postępować nie było można. Prezydium zjazdu serdecznie dziękuje prof Rudnickiemu jako przewodniczącemu zjazdu za sprężyste i ekonomiczne poprowadzenie wszelkich dyskusyj zjazdowych.

Za Zarząd Związku
Był. Wych.
Prof. W. Pochmara.

Kronika Zakładu.

Ciszę zwyczajnego naszego żywota zmąciła żałobna wieść o śmierci papieża Piusa XI. Wrażenie było wielkie, smutek szczery i głęboki. Wiadomość o zgonie polskiego Papieża, tak szeroko znanego nawet prostaczkom i dzieciom, nie mogła przeminąć bez głębszych uczuć żalu i boleści także w naszym gronie. W momencie otrzymania wieści zanieśliśmy gorące modły do Boga za duszę Zastępcy Piotra, a dnie uroczystości pogrzebowych przepędziliśmy w skupieniu i żałobie. 18. II. katecheta szkoły ks. M. Szteliga odprawił przez władze kościelne nakazane nabożeństwo za Papieża, w którym wzięli udział uczniowie i pp. nauczyciele.

Kto by myślał, że zapusty w zakładzie są podobne do zapustów powszechnie uznawanych, ten by się mylił. Zakład w tym sensie szerokim zapust ani żadnego karnawału nie uznaje. Fakt 40 godzinnego nabożeństwa, jakie rok rocznie w kościele parafialnym się odbywa przy wystawieniu N. Sakramentu podkreśla aż nadto prawdę, że parafianie i okolica innym okiem patrzą na czas światowego szału Moment ten w roku obecnym podnosi jeszcze i ta okoliczność, że odbywały się tu 5 dniowe rekolekcje dla parafian i okolicy Kilkakroć dziennie wymowny kaznodzieja we wzniosłych kazaniach przynaglał dusze do miłości Jezusowego Serca i wierniejszej dla Boga służby.

Podmuchy wiosenne, niedostateczny śnieg bez mrozu nie pozwoliły rozwinąć F. I. S. a na zakładowych terenach sportowych. Szkoda jednak niewielka, bo zmniejszyła się liczba czwórek na świadectwach. Mistrz szewski zaoszczędził „wiele" podeszew, a także i jodyny mniej wyszło z racji zmniejszenia się guzów i obrażeń cielesnej powłoki sportowców. Zresztą wystarczy, że w Zakopanem „Marusarze" polscy pobili światowy rekord — na 5 miejscu.

Obecnie jedną z najbardziej piekących spraw są gorączkowe przygotowania przedstawienia pasyjnego i „obrony przeciwlotniczej". Zakładowy reżyser teatru, z artystą malarzem Wulfem dzień i noc przemyśliwają nad tym, co zrobić i jak poprowadzić przygotowania, by groza kalwarii budziła naprawdę skruchę i przestrach w duszach grzeszników. Judasz jedna z czołowych figur przedstawienia od dwóch tygodni doświadcza mocy sznura, na którym wkrótce ma zadyndać.

Przyszedł popielec. Marne zabiegi świata musiały ustać, jednak znikomy popiół lepiej od uczonego wykazał, że filozofia życia prosta: prochem jesteś powiedział popiół człowiekowi i w proch się obrócisz, — ojczyzną twoją niebo, życie zaledwie wędrówką niedługą i krótkim postojem.

Kr. A. B.

Recenzje.

K. J.: Praca — jej znaczenie i godność. Poznań 1939. S A „Ostoja". Cena 1,80 zł.

Zagadnienie „pracy", jako wartości przeciwstawianej „kapitałowi", jest ciągłym ośrodkiem dyskusyj ekonomistów i socjologów, jeżeli chodzi o rozważania teoretyczne. W praktyce zaś około tego zagadnienia skupia się cała walka klas i płynące stąd zatargi między pracobiorcami a pracodawcami. Autor naświetla z punktu widzenia ka-

tolickiego znaczenie i godność pracy i zapoznaje czytelnika z poglądami na to zagadnienie różnych doktryn filozoficzno-społecznych, jak liberalizm, socjalizm, komunizm, faszyzm itp.

Książka ta ujęta w formie wykładów z pytaniami do dyskusji po każdym rozdziale — informuje gruntownie o omawianym zagadnieniu, wnosząc tym samym w katolicką literaturę społeczną nową i wartościową pozycję. Tytuły rozdziałów są następujące: Praca i jej znaczenie. Praca a produkcja. Praca jako zagadnienie. W świetle prawa bożego. Praca w świetle ewangelii. Prawda i błędy. Płaca. Walka czy współpraca? Praca a państwo. Ojczyzna pracujących. Dom niewoli. Dyktatura nad proletariatem. Bezrobocie. Dostojeństwo pracy. Praca a nasza ojczyzna.

St. S.: Idę w górę. Poznań 1939. S. A. „Ostoja". Cena 0,40 zł.

Jest to odbitka artykułów z Kalendarzyka kieszonkowego KSMŻ i KSMM za rok 1938/39, znacznie rozszerzonych a częściowo zupełnie na nowo opracowanych. W broszurce tej znajdują druhny i druhowie wiele pożytecznych wskazań dla urobienia samych siebie. Oto tytuły poszczególnych rozdziałów: Po co żyć i jak. Chcę żyć lepiej. Naprzód — powoli, ale wytrwale. Niech umysł będzie bystry, bogaty w wiedzę. Materia, ciało służą. Wola, rozum sterują. Bóg prowadzi. Osobne wydanie dla druhen, osobne dla druhów.

Haro: Abyśmy byli jedno. Biblioteka Wieczornicowa Nr 53. Poznań 1939. S. A. „Ostoja". Cena 1,25 zł.

Niniejszy tomik Biblioteki Wieczornicowej przynosi nam nowe urozmaicenia na akademię lub wieczornicę ku czci papieża. Znajdujemy w nim: 2 wykłady pt: „Abyśmy byli jedno" i „Pius XI — idee przewodnie jego pontyfikatu", 3 deklamacje solowe pt. „Kościół boży", „Hymn do świętego Ducha" i „Psalm 70", deklamację chórową pt. „Psalm 66", 4 recytacje pt. „O jedności Kościoła bożego", „O zadaniach katolicyzmu", „Ślady Boga" i „Sen papieża", fantazję sceniczną pt. „Piotrowa opoka", oraz 2 pieśni pt. „Błogosław Boże" i „Tu es Petrus".

Żywe Słowo — Poznań 1939. S. A. „Ostoja". Cena 1 egz. 15 gr.

Wyszły z druku dwa nowe cykle wykładów. Pierwszy cykl opracowany przez p. M. Suchodolską o porządkach domowych przynosi następujące tematy: Nr 95. Jakie powinno być nasze mieszkanie. Nr 96. Jak wygląda wzorowa kuchnia. Nr 97. Pranie bielizny. Nr 98. Staranne utrzymanie naszego ubrania. Drugi cykl wykładów opracowany został przez p. lekarkę Zofię Kozłowską-Wojciechowską na temat chorób zakaźnych. Oto tytuły wykładów: Nr 99. O chorobach zakaźnych w ogóle. Nr 100. Choroby zakaźne przewodu pokarmowego. Nr 101. Zakażenia przez pasożyty, choroby odzwierzęce i skórne. Nr 102. Choroby zakaźne wieku dziecięcego. Nr 103. Alkoholizm — gruźlica dorosłych i dzieci. Nr 104. Odkażanie i pielęgnacja. Wykłady te nadają się zwłaszcza przy kursach z dziedziny P. K. do O. K., zostały bowiem opracowane w myśl oficjalnych programów z tego zakresu.

St. Sedlaczek: Zastępy w KZMŻ.

St. Sedlaczek Zastępy w KZMM — Poznań 1939. S. A. „Ostoja". Cena 1,60 zł.

Zastępy, to znana forma organizacyjna w KSMŻ i KSMM, ale jeszcze za mało rozpowszechniona. A jednak wobec wprowadzenia programu wyszkolenia, ta forma pracy w małych grupach członków walnie się przyczynić może do zrealizowania postulatów organizacji.

Autor, doskonały znawca systemu zastępowego, jasno przedstawia zagadnienie i informuje jak wyglądać powinna praca w zastępie, mówi o obowiązkach zastępowych, daje przykłady zbiórek oraz cały szereg niezbędnych wskazań organizacyjnych i metodycznych. Nieodzowny to podręcznik w sprawnie pracujących Oddziałach.

Ks. Władysław Lesiak: Błogosławieni. 12-cie kwadransów ewangelicznych. Poznań. 1939. S. A. „Ostoja". Cena 0,90 zł.

Ks. Władysław Lesiak: Skarb ukryty. 12-cie pogadanek ewangelicznych. Poznań 1939. S. A. „Ostoja". Cena 0,70 zł.

Kto posiada poprzednie tomiki kwadransów i pogadanek ewangelicznych ks. Lesiaka nie potrzebuje zalecenia obecnych nowych jego zbiorków. Dość powiedzieć, że poprzednie zostały rozkupione na przestrzeni kilku miesięcy.

Obecne tomiki są równie dobre. Autor umie powiązać zdarzenia ewangeliczne sprzed 2.000 lat z rzeczywistością współczesną i ująć swe kwadranse lub pogadanki w sposób tak aktualny i ze społecznym zabarwieniem, przy wzorowym metodycznym ujęciu, że dla osób prowadzących ten dział pracy w organizacjach katolickich oba te podręczniki przedstawiają ogromną pomoc.

Wielu spośród odbiorców i Czytelników „Powściągliwości i Pracy" zalega z opłatą prenumeraty, zarówno jak i z zapłatą uależytości 1.20 zł za Kalendarz Królowej Korony Polskiej na r. 1939.

Bardzo uprzejmie przypominamy to i prosimy o wyrównanie załączonym przekazem rozrachunkowym.

Ofiary w złotych na Zakład Wychowawczy w Miejscu Piastowym.

Baecker K. w S. 6, — Ks. Bałuk Stanisław w B. 10, — Biskup J. w P. 3, — Boraczek S. w Ł. 5. — Daholówna A. w K. 5 — Dobrzyniecka W. w W 15, — Ks Dulęba A. w J. 40, — Ks. Dr Dzierżanowski J. w R. 10, — Ks. Dziurzycki J. w B. 10, — Gębarowiczowa B. w D. 16, — Ks. Głodowski w R. 5, — Goebel T. w O. 3, — Gostyński J. w W. 10, — Grosmanowa F. w K. 15, — Janicki A. w M 6 — Jeziorski F. w N. S. 20, — Kamieńska J. w L. 10, — Kielarowska K. w P. 78,90, — Kozłowska L. w L. 9, — Ks. Królicki J. w J . R. 2, — Kwaskowska J. w L. 10, — Loge St. w B. 20, - Madej F w B. S. 5, — Markiewicz J. w L. 20, — Maurin H. w T. 10, — Moszyński L. w L. 5, — Orzechowicz A. w P. 2, — Patron W. w Ch 2,50, — Pazanowska Z. w J 8, — Piekarski K. w S. 2, — Pięta S. w B. 20, — Politowicz I. w Ch. 10, — Przyłęcki J. w T. 10, — Rolska A. w L. 6, – Br. Stefan S. S. M. w T. 10, — Pow. Sekr. Porozumiew. Pol. Organiz. Społ. w K. 20, — Ks. Szajnowski J. w W. 20, — Ks. Szpunar St. w W. 8, — Szymakowska M. w K 4,50, — Świtalski S. w P. 10, – Teleśnicki T. w D 32.65, — Ks. Ulak J. w Ł. 15, — Zieleniewska J w K. 9, — Zmora F. w P. 15, — Ppłk. Zych J. w S. 3, — Ks. K. w M. 5, Inż J. Drzewiecki w K. 5.

Votum do św Antoniego.

Paderewska M. w W. zł. 10.

Ofiary w dolarach z Buffalo — Ameryka.

Karol Wołoszyn 1.00, Franciszka Przemielewska 2.00, — Józef Klimeczko 1.00, — Adam Szeliga 2.00, — Jadwiga Zielińska 5.00, — Rozalia Zielińska 0.75, — Bitel 1.00, — Michał Szalkiewicz 1.00, — Paweł Bruc 1.00, — Stanisław Olszowy 1.00, — Zofia Bliźniak 5.00, — A. Gołoszewski 1.00.

Z Syrakuse:

Smorul 2.00, — Dr Obremski 2.00, — Aleksandra Petroniak 2.00, — H. Jenda 1.00, — Emil Sak 1.00, — Maria Kozonik 2.00, — Stefania Sak 1.00.

Z S. Bend.

Ks. Józef Zieliński 10.00.

Na maszynę drukarską.

Walczak Henryk w W. 1, — Pawlik Wojciech w K. 5, — Fabiańscy Julianostwo w L. 10, — Inż. Nosowicz Andrzej w L. 30. — Inż Słążkiewicz Franciszek w Rz. 2, — Halik Wacław w T. 5, — Prorok Eugeniusz w W. 7,20, — Prószyńska Gulbinowa Janina w W. 3, — Zawieja Antoni w G. 5, — Ks Prob. Chmiel Jan w I. 4, — OO. Bernardyni w D. 3,50, — Ks. Dyszyński Marceli w G. 3, — Ks. Niemirski Tomasz w K. 10, — Bursztyńscy T. w Ch. 1, — Ks. Lalik w B. 3, - Kiersumski Marian w K. 1, — Kusz Teodor w Ch. 5, — Ks. Gragiel J. w H. 5, — Ks. Szurek Józef w A 3, — Gromczakiewicz Jan w B. K. 2, — Oleszczyński Walerian w B. 5, — Peryczówna Maria w G. 3, — Sobota Zdzisław w K. 5, — Dudik Karol w K. 5, — SS. Rodziny Marii w K. 1, Wenzel Jan w K. 2, — Trąbka Franciszek w K. 2,50, — Ks. Suk T. w K. 1, — Ks. Pawiński A. w D. 5, — Administracja Wydawnictw w K 1, — Bierwald W. w C. 1, — Kiedrowski B. w B. 1, — Ks. Kosdek Jan w B. N. 2, — Bachmann Gustaw w J. 3, — Ks. Dziekan Ruszczyński w Cz. 3, — Ks. Dr Faber Tadeusz w B K. 2, — Kopta Anna w M. 1,50, — Ks. Jan Wieczorek w P. 1,50, — Ks. Petyniak Adam w N. 2, — Ks. Momidłowski Stefan w P. 5, — Lachowicka Józefa w W. 0,50, — Ks. Szypunar St. w W. 3, — Ks. Prob. Bączkowski w Ł. 2, — Ks. Radca Deoring w S. 1, — Maurin Henryk w T. 5, — Nowakowski Jan w W. 0,50, — Bułdys Karolina w L 2,20, — Inż. Jasiński Zygmunt w W. 2, — Dr Biesiekiewska J w W. 2, — Ks. Muchański Andrzej w N. 2, — Ks. Al. Walczykowski w Z. 2, — Kruk Wincenty w S. 1, — Groblewska Maria w S. 1, — Ks. Edmund Brzostek w S. G 1, — Inż. Kwapiszewski Edward w L 5, — Kozłowska Ludwika w L 15, — Gajdaczek Alojzy w C. 400, — Faykowski Franciszek w W. 0,60, — Barciński Józef w K. 1, — Ks. Mirek Ludwik w S. 2. — Olszowski A. w S. 2, — Eieke i Lewandowski w P. 10, — Ks. Baranowski Stanisław w K. 0.50, — Brudnicki Ign w D. 2, — Ks. Nagórski w G 2,10, — Ks. Rocz Adam w B. 1, — Urząd parafialny w N 3, — Woliszowa Marta w B 2, — Ks. Brzonka K. w M. 2, — Cech Rzeźnicko-Wędliniarski w G. 2, — Inż. Zygmunt Sariusz Bielski w K. 3, — Karola Platowska w L. 10 — Inż. Julian Gomuliński w L. 1.50, — Stefan Malczewski w N. 2, — Elżbieta Sokołowska w L. 1, — Jan Pękalski w W 1, — Jan Popowicz w L. 2, — Inż Wacław Cieślewski w K. 2, — Mackiewiczowa w B. 0.50, — Inż. Mieczysław Krygowski w B. 1, — Wiktor Bobrowski w B. 3, — Henryka Mazur w B. 2, — Halina Dolińska w K. 5, — Zakłady Przemysłowe „Eternit" w W. 3. — Dr Józef Topolnicki w K. 0.50, — Kazimiera Poźniakowa w L .1, — St. Marczyński w G. 1, — Maria Walewska w G 1, — Dr Lesław Ralski w K. 1, — Ks. Markowicz Fr. w B. 5, — Gen. Czuma Walerian w L. 5, — Aug. Gołębiowski w W. 1, — Wieczorkówna Janina w W. 1, — J. Dombrowiczówna w W. 1, — Z Remiszewski w W. 2, — K. Paczerewska W. 2, — Ks. K. Cieszanowski w Ch. 1, — Jan Sudheff w L 2, — Ks. Wł. Daleczko w B. 2.50, — Pułk. Ludwik Izierski w

L. 2, — Dr Marian Osuchowski w L 2, — Stefan Barański w W. 1, — Bławul Jan w G. 0 50, — St. Koczorowski w W. 1.80, — Polskie Zakłady Wapienne w O. 3.80 — Wiszniewska w H 5, — Alfred Dankiewicz w K. 3, — Kulerski Jan w T. 2, — R. Rosicki w L. 1, — M Łosiowa w G. 2, — Ks. Górka Jan w P. 1, — Inż. Witold Kłębkowski w K. 5, - Wacław Krzyżanowski w K. 1, — S. Szczepanowski w L 2, — Ks Kaszubowski w K. 10, — Adolf Bolek w T. 0.50, — Maria Rzuchowska w K. 2, — Krzysztofowicz Jan w K. 10, Pomianowska Wanda w P. 5, - Ks Dr Kiciński w O. T 5, — Dolański Seweryn w G. 5, — Inż Smyczyński Ludwik w K. 3, — Welzowie Hieronimowie w L. 2.50, — Gronet Zygmunt w P. 2, — Ks. Wojnarowski w R. 2, — Wł. A. Górnicki w P. 2, — Leopold Piesko w D. 2, — Walerian Spychała w P. 2, — Ks. Wierzliński w P. 2, — Skrowaczewski Karol w L 2, — Bank Polski Oddział w O. W. 5, — Wacław Falkiewicz Fabr. perfum i kosmet. w P. 2, — T. Ruczyński w O. 2, — Dr Sawicki Antoni w K 2, — Ks. Dr Tadeusz Widacki w D 2, — Krzeczunowicz Kornel w B. 2, — Dr Podgórski Mieczysław Włodzimierz w G. 2, — Gomoliński Julian w L 1 50, — Hrabia Skorzewski w P. 1, — Inż. Wacław Szczurkiewicz w L. 1, — Leon Romański i Ska w P. 1, — Teofil Sobecki w P. 1, — Stanisław Zając w S. 1, — T. Sniegocka w P. 1, — Franciszek Swiergowski w O. 1, — Dr Henryk Szymusik w B. 1, — Jan Forecki w L. 1, — Marian Szołdorski w O. 1, — Piotr Mirecki w L. 0 50, — Zofia Niedowiecka w D. 0.50, — Ks. Kan. Rochalski w S. 5, — K. i W. Popiel w W. 5, — Wierusz Kowalski Michał w W 5, — Zawadzki Leopold Lekarz Weter. w I 3, — Knast Fabian w P. 3, — Ks. Wójcik Franciszek w B. K. 2,50, — Rachwałowicz P. w P 2, — Kliszczyński Witold w P. 2 — Piwiński Władysław w K. 2, — Kotychonowski Franciszek w P. 2, — Zygmund Piniecki w P. 2, — Rutkowska Władysława w J. 1, — Kłosiński Teofil w R. 1. — Cybulski Franciszek w L. 1, — Miczko Adolf w M. 1, — Dr Fabian Adam w P. 1, — Ratowski Marian as W. S. N. w P. 1, — Starzyński Adam Dr Med. prof. U. Poz. w P. 1. - Szczaniecki Stanisław em. wiceprezes Woj S. Apel. w P. 1, „Sanok" Polska Spółka dla rzem. Gumowego S A w S 10, Dr Schmidt Oskar w S. 5. — Ks. Opaliński Władysław w J 5, — Komisariat Policji P. Skladkowe w B 4.21, — Dyr Adamowski Mieczysław w P. 2, — Pogorzelski Feliks w G. 2, — Sroczyński Józef w P. 2 — Blankenstein Jan w P 2, — Dr Zabiński Albin w K. 2, — Filiński Antoni w J 2, - Ks. Rysiowski Stanisław w Z. 1, — Kwapiszewski Kazimierz w L 1, — Raganowicz Katarzyna w L. 1, — Władysława Piechowiczowa w D. 1, — Buliński Feliks w L. 1, — Inż. Fedorosia Tadeusz w P 1, — Chomiński Stanisław w P. 1, — Niklasiczowicz Franciszek w P. 1, — Skwara Antoni w S 1, — Ks. Wędzikowski K. w P. 1, — Gromadziński Walerian w P. 1, - Słowek Zofia w P. 1, — Kosiakowski Władysław w K 1, — Pawlikowski Józef Piekarnia Katolicka w N. T. 0 50, — Biliński Marian w S. S. 0 50, - „Snieżka" Fabryka Proszków i Mydła w P. 1. — Małkiewicz Józef w P. 1. — „Gospodarka Zachodnia" Czasopismo w P. 1, — Żarnowska w G. 2, — Ciemny M. w P. 2, — Adam Ks. Czartoryski w G. 2, — Chabowska Natalia w J. 2 — Inż Born Artur w K. 2, — Nawratilowa Emilia w B. 2 — Kotełko Jan Notariusz w C. 3 — Dr Gruszczyński Kazimierz w P. 5, — Dr Ohanowicz Alfred w P. 5, — Wierzchowicka Maria w R. 5, — Kaczmarek J. Skład Żelaza w O. W. 5, — Inż Bartmański Roman Zarząd Dóbr Spas w Ż. 5, — Dyr. Dr Galik B. Bank G. K. Oddział w P. 5, — Ks Roztocki P. w S. 10, — Kałamajski S. w P. 10, — Kancelaria Klucza w Z. 20, -- Polskie Tow. Gimn „Sokół" w R. R. 10, — Snieżawscy Stefanowie w L 5, — Suchodolski Piotr w L. 3, — Wydawnictwo Polskie R. Wegnera Sp. z o. o. P. 3, — Heydel Franciszek w B. 2, — Żakówna M. w P. 2, — Duralski Franciszek w P. 2, Nowicki Jan w P. 2, — Ks. Ludwik Kowalski w B 1 50, — Zgaiński Teofil w L. W. 1 50, — Kwiecińska Maria w C 1, — Ks. Motyka Stefan w B. 1, — Ks. Kielar Stanisław w N. 1, — Ks. Prałat Bogacki Wincenty w Z. 1, — Adamczeski P. Skład Żelaza w L. 1, - Rode Ksenia w W 1, — Dr Lubieniecki H w P. 1, — Nalaskowscy w P. 5, — Dr Gawenda Adam Lekarz w S. 3, — Padykuła Jan Notariusz w M. 3.

Wszystkim ofiarodawcom niech Pan Jezus sowicie wynagrodzi w tym i przyszłym życiu. W każdej Mszy św. pamiętamy o naszych Przezacnych Dobrodziejach.

Ks. JAN LATUSEK
Dyrektor Zakładu

Za zezwoleniem Władzy Duchownej i Przełożonego Zakonnego.

Wydawca: Towarzystwo Św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowym.

Redaktor: X. Jan Górecki w Miejscu Piastowym.

Drukarnia Tow. Św. Michała Arch. w Miejscu Piastowym.